№ 87. Kraków 18 Kwietnia — Środa. Rok 1855.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 17 kwietnia.

Dzienniki stambulskie, według tego jak donoszą depesze telegraficzne francuzkie, oznaczają dokładnie w obszernych rozprawach jaką cechę mieć będą reformy, które Sułtan przeprowadzić zamierza. Zniesionym zostanie haracz, ów podatek czyli pogłówne, które dotąd pobierano od Rajasów. Chrześcianie służyć będą mogli w armii tureckiéj i dostąpić mogą stopni aż do pułkownika, w cywilnéj zaś administracyi aż do godności urzędnika drugiéj klasy włącznie. Kościoły będą budowane i naprawiane z zupełną wolnością wyjąwszy w miejscowościach, gdzie ludność jest różnego wyznania, a w takim przypadku upoważnienie Sułtana jest potrzebne.

Na tem się ograniczają wiadomości telegraficzne, ale zapewne nie projekta do reform. Projekta te nie wzbudzają w nas żadnego zadziwienia, bo już słyszymy o nich od lat kilku, i poznajemy chętnie roztropność Reszyda paszy w tem oswajaniu ludności muzułmańskich z samą formą tych zmian, zanim ich treść kiedyś zastósować przyjdzie. Mówiliśmy już nieraz w dzienniku naszym, że ów haracz pomimo swego barbarzyńskiego nazwiska, nie był niczem innem jak podatkiem płaconym przez zwyciężonych zwycięzonym, przez ludność chrześciańską, która w wojsku pogańskiém służyć nie chciała, ludności tureckiéj która niepłaciła podatku ale odbywała służbę. Był to podatek tradycyjny, i nikomu zapewne z początku nie wydawał się tyrańskim, dopóki go nadużycia paszów w takowy nie zamieniły. Czy Rajasy w Turcyi mają wielką chęć służenia w wojsku pod sztandarem półksiężyca i na większą chwałę Proroka, który według ich wiary jest oszustem, o tem nie wiemy, lecz o ile Turcyą znamy, wątpić nam się godzi. Bądź co bądź loicznem i koniecznem jest następstwem, że skoro haracz będzie zniesiony, Rajasy będą musieli służyć w wojsku i będą mieli przystęp do urzędów cywilnych. Czemuby zaś mieli tylko dostąpić stopnia półkownika i godności urzędników drugiego stopnia, nie przedstawia nam się jasno; pojmujemy to tylko wtedy, gdy uwagę zwrócim na konieczność w jakiéj się znajduje Dywan oszczędzania o ile możności staréj partyi tureckiéj i nierozżarzania zbytecznie przysypanych popiołem węgli fanatyzmu. Powtarza rząd turecki od czasu do czasu projekta, widząc że siła rzeczy wprowadzi je kiedyś w rzeczywistość. Turcya nietylko Kościoły murować i naprawiać będzie musiała, ale skoro raz chrześciańscy poddani służyć będą w wojsku, będzie musiała trzymać kapelanów w pułkach, bo pułki wtedy będą złożone z chrześcian a nie z Turków, bo chrześcian jest w Turcyi europejskiéj dziewięć milionów, a zaledwie trzy miliony Turków. Jaka to wówczas będzie Turcya, tego jesteśmy pewni, niewie ani Reszyd pasza, ani Fuad-Effendi, ani żaden z nowatorów tureckich. Nie bez obawy przyglądają się oni owéj kolei na któréj toczy się Turcya bodaj czy nie upadkiem porwana, a bieg ten bezwątpienia przerażająco nagłym im się wydaje.

Innego zdania są niektóre dzienniki jakto naprzykład *Indépendance Belge*, które donosząc o tych projektach reform żałują tylko, że Sułtan jeszcze nieco się wstrzymał z ich wykonaniem. Gdyby zdanie takowe wyraziły były przed rokiem **1853**, kiedy jeszcze dzienniki znały tylko Turcyą powiększéj części z „Tysiąc Nocy i Jedna“, a reformy z hatyszeryfu z Gulhany, nie byłoby się czemu dziwować. Ale dzisiaj, kiedy sprawa wschodnia wszystkie stósunki tego kraju wyłożyła jakby z katedry i to aż do przesytu, kiedy nie ma już podobno nikogo coby nie miał przekonania, że równouprawnienie chrześcian w Turcyi, jest nieco ważniejszym krokiem aniżeli równouprawnienie katolików w Anglii, jakkolwiek i to i ostatnie przeważne miało następstwa; że zniesienie haraczu jest to przerzucenie Turcyi na inną podstawę od téj na jakiéj stoi od czasu Mahometa II; że jest przekształceniem organizmu państwa, który się składał z dwóch żywiołów to jest zwycięzców i zwyciężonych; że nakoniec urzeczywistnienie téj reformy jest to wyrok skazujący Koran ową jedyną ustawę państwa na pozostanie czczą literą bez treści i ducha; dzisiaj wyrzeczenie z całą lekkomyślnością podziwienia nad tem, że Sułtan następca Proroka ociąga się jednym pociągiem pióra zniszczyć całą przeszłość Turcyi nie mając nic, prócz czczego słowa cywilizacyi, czemby podobną przepaść mógł zapełnić, jest zaprawdę uderzającym fenomenem płytkości dziennikarskiéj, który się tylko egoizmem godnym naszego przemysłowego wieku wytłumaczyć zdoła.

Korespondencya Czasu.

Z Przemyślskiego 5 marca.

O stosunkach włościańsko-rolniczych w Galicyi (List I.) Dziennik „Czas“ jest dziś jedynym organem przez który kraj nasz, może potrzeby i życzenia swoje wyjawiać. On też sam jeden zabiera jeszcze głos w sprawach krajowych, a głos ten, jakkolwiek bywa nie raz głosem wołającego na puszczy, ma wszelako na tyle powagi i donośności, iż może nie jednéj dobréj sprawie, jeżeli nie zwycięztwo zapewnić, to przynajmniéj drogę utorować.

Przywiléj ten nadaje mu wielką wagę, ale zarazem wkłada na niego wielki i niełatwy do dopełnienia obowiązek — obowiązek bronienia i popierania wszystkich sprawiedliwych wymagań i życzeń, dobro ogółu mających na celu.

Tak pojmując stanowisko i zadanie „Czasu“ i takie w działalności jego pokładając nadzieje, przyjąłem z radością wezwanie, które kilkakrotnie już w dzienniku „Czas“ uczynione było, by ci, którzy bliżéj obeznani są z stosunkami włościańsko-rolniczemi, starali się zbadać przyczyny ubóstwa, niemoralności i niedołęztwa, słowem materyalnego i moralnego upadku naszéj włościańskiéj ludności w większéj części kraju; a wykrywszy przyczyny — aby oraz i środki podali, któremiby można — zdaniem ich — złemu zaradzić, lub też przynajmniéj, dalszemu jego wzmaganiu się, tamę położyć.

Słusznie powiedziano, iż samo poznanie i przyznanie złego jest już wielkim ku dobremu postępem. Można to w każdéj, tak w fizycznéj jak i moralnej sferze, tak dobrze do pojedyńczych jak i do całej zastosować społeczności. Uważam też jako oznakę zwrotu ku lepszemu stanowi rzeczy, to jawne w dzienniku waszym przyznanie, iż złe istnieje i że się nawet co rok wzmaga i rozszérza, tak, iż obawiać się należy, aby z tego niewywiązała się z czasem nieznana nam dotąd choroba społeczna — „Pauperyzmu“, który nazwaćby także można *(chroniczną) nędzą*. — Kto tak, jak my wszyscy, naocznym był świadkiem téj okropnéj nędzy, jaką dotknięta była ludność włościańska w zachodniej i środkowej Galicyi w ostatnich latach, a mianowicie też w przeszłym roku! — kto jak my, widział tysiące głód cierpiących, a co gorsza ludzi z głodu popełniających przestępstwa i zbrodnie, dzieci, które w podpalaniu zarobku szukały, kto takiego upadku ludzkości był świadkiem, ten zaiste może się wszystkiego na przyszłość obawiać i ten zapewne ratunku domagać się ma prawo (*).

Wystawiając złe w całéj ohydnéj swojéj nagości, nie mamy bynajmniej na celu zwiększać i rozszérzać niechęć lub zwątpienie, owszem podnosząc głos, chcemy tylko zwrócić uwagę powszechną i przezorną troskliwość Wys. Rządów na stan nieszczęsny ludu włościańskiego i na zgubne skutki, jakie ztąd wyniknąć muszą dla ogółu — przekonani będąc najmocniej, iż skoro złe będzie tylko wiadome, niebawem i środki zaradcze obmyślone zostaną. — Gdzie idzie jednak o tak ważną rzecz krajową, która tysiące naszych współbraci dotyczy, tam niegodzi się w oczekiwaniu pomocy pozostawać w bezczynności i otrętwieniu; owszem, aby pomoc mogła być i była nam daną, potrzeba, aby każdy z nas w miarę sił swoich i na polu, które mu jest właściwe, starał się wspierać i ułatwiać dobroczynną działalność Wys. Rządu. Takie bowiem tylko szczere i gorliwe współdziałanie ze strony obywatelstwa krajowego, może postawić władze rządowe w możności uratowania ludności włościańskiej od tego materyalnego i moralnego upadku, ku któremu coraz więcej się chyli.

Nie jest to łatwą rzeczą zbadać przyczyny niemocy i cierpień społecznych, a mniej łatwem jeszcze jest zadaniem, podać nieochybne na tę słabość i cierpienia lekarstwo. Nie nas stać na to i nie jest też miejsce po temu w dzienniku by kwestyą tak ważną dotyczącą wszystkich niemal społecznych i ekonomicznych stosunków gruntownie i wszechstronnie wyświecić, lub też rozliczne trudności jakie przedstawia, rozwiązać. Zamierzamy tu wskazać tylko główne i bezpośrednio działające przyczyny rozszérzającego się u nas ubóstwa, i równocześnie pojawiającego się braku sił roboczych w gospodarstwie wiejskiem, przekonani, iż te złowrogie fakta w ścisłym z sobą zostają związku, i wzajemnie na siebie oddziaływają. A oraz ośmielimy się podać niektóre środki, które zdaniem naszém, w części przynajmniej mogłyby jeżeli nie zaraz, to z czasem złemu zaradzić i szerzeniu się jego tamę położyć. Mając tak jak każdy, który sam gospodarstwem zajmuje się i na wsi mieszka, praktyczną znajomość stosunków włościańsko-rolniczych, zdołamy może odsłonić źródło złego i dodać jaką myśl zaradczą, którą światlejsi i lepiej z zarządem spraw publicznych obeznani, będą umieli rozwinąć i zastosować.

Zastanawiając się nad stanem naszych włościan, co najsamprzód uderza i zadziwia, to jest ta okoliczność, iż stan ten w ogólności tak dobrze w moralnym jak i w materyalnym względzie pogorszył się jeszcze w ostatnich właśnie latach, kiedy zważywszy wszystkie te dobrodziejstwa jakie hojną ręką od r. 1848 zlane na nich zostały, powinienby się był o wiele podnieść i w każdym

---

*) Że w tém co tu przytaczamy nie ma żadnego fałszu ani przesady, zaświadczyć najlepiej może szanowne Duchowieństwo parafialne w obwodach zachodnich, mianowicie podgórskich.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

RZECZ
z powodu Studiów o Literaturze Ludowéj

R. W. Berwińskiego. — Poznań 1854. — Tomów 2.

(Ciąg dalszy.)

P. Berwiński czyni Kościół odpowiedzialnym za wiarę ludu w gusła, w zabobony, w czary, w sprawy szatańskie, dla tego, że Kościół wierzy w byt djabła i w jego usiłowania odwodzące ludzi od Boga a prowadzące do złego; szydzi z wiary w opętania i w możność uzdrawiania chorych za pomocą modlitwy, co nazywa *medycyną magiczną*; mianując czary *cudami nielegalnymi*, daje poznać za co ma cuda prawdziwe; naśmiewając się ze wszelkiéj cudowności, ze wszystkiego co przechodzi pojęcia rozumu i nieda się wytłumaczyć i dowieść sposobem matematycznym, podkopuje wiarę we wszelką potęgę nadprzyrodzoną, we wszelką jéj działalność na ziemi, czego oczywistém następstwem musi być sceptycyzm i najgrubszy materyalizm. Na str. 137 tomu 2go, p. B. zdaje się dziwić Papieżowi Grzegorzowi IX., iż wierzył w możebność czci oddawanéj djabłu.

Że djabeł, szatan, demon, Tyfon, Pyton, Ahriman, Assurs, Kaly, lub jak go gdzie kto nazywa, nie jest istotą wymyśloną przez księży na postrach ludu, jak chce twierdzić p. B., na to mamy świadectwo nie tylko w Piśmie ś. starego i nowego zakonu, ale we wierze całéj ludzkości i wszystkich wieków. Wszystkie religie, wierzenia wszystkich ludów najciemniejszych i najoświeceńszych, jak tylko ludy te nie były pogrążone w poniżającym godność ludzką materyalizmie, przypuszczały zawsze dwie potęgi nadprzyrodzone: dobrą i złą, czyli, jedną pragnącą dobra i szczęścia wiekuistego człowieka; drugą usiłującą wtrącić go w wieczne zatracenie, bowiem walka tych dwóch potęg na ziemi o człowieka się odbywała.

Oprócz tradycyj odwiecznych, sięgających początku rodu ludzkiego a przechowanych u wszystkich ludów, tradycyj nauczających jakim sposobem i przez kogo potęga ta będzie skruszoną, mamy naukę naszéj religii opowiadającą skąd się wziął szatan, jakie jego były usiłowania dążące ku zgubie człowieka, ku ogarnięciu panowania nad nim, jak to panowanie istotnie osiągnął; kto go wreszcie zwyciężył i podał środki ludziom unikania mocy jego. Nauka ta wyraźnie mówi, że Chrystus Pan szatana zwyciężył a nie zniszczył, bo szatan jest stworzeniem nieśmiertelném, a zwyciężył go przynosząc na świat znajomość prawdziwego Boga, oraz sposoby, za pomocą których ludzie dobréj woli, z sługi poddanych djabelskich, mogą zostać sługami tego Boga i dziedzicami wiecznego szczęścia.

Że Kościół wierzy w byt djabła i w ciągłe jego usiłowania, podbicia człowieka w moc swoją; że wierzy w możność stosunków i łączności człowieka z djabłem i jego dziełami, dowodzą zapytania kapłana zadawane przy chrzcie świętym, *czy się wyrzekasz djabła i spraw jego?* A wierzyć musi, dopóki nie czyni rozbratu z Ewangielią, dopóki wierzy w Chrystusa Pana; który i był kuszonym i noszonym od djabła, i który go z tylu opętanych wypędzał. Djabeł więc nie jest wymysłem księży na postrach ludu, nie jest żadną istotą alegoryczną, ale jest rzeczywistością stwierdzoną wiarą wszystkich wieków i ludów, jako też świetą naszą religią objawioną.

Wiem, że p. B. uśmiechnie się z pogardą na te moje słowa; co dla niego i dla jemu podobnych znaczy wiara całéj ludzkości, co znaczą słowa Chrystusa Pana, co znaczy nauka jego Kościoła? Wiadomo, że się od nich ma rozpocząć świat nowy, świat rozumny, świat bez bajek i przesądów, nieprzypuszczający i nieprzyjmujący za prawdziwe nic, czegoby jego rozum nie mógł pojąć, jego umysł zgłębić i wytłumaczyć. Lecz nim to nie nastąpi, wolę ja z ludem, z prostaczkami i Kościołem wierzyć w wiele rzeczy, których mój rozum nie pojmuje, ale w które wierzyć mi religia poleca, aniżeli z nich się pysznić i pogardliwie ze szkołą racyonalistów natrząsać.

Do takich rzeczy należą cuda, niech będą i *legalne*, jak chce mieć p. B. Wskrzeszać umarłych, uzdrawiać chorych i kaleki, przywracać wzrok ślepym z urodzenia, rozwięzywać język niemowom, wstrzymywać i odmieniać bieg zwykły natury, to wszystko jest istotnie niepojętém dla rozumu, ale widać możebném dla tego, który je czynił i udzielił mocy innym do ich czynienia. Zresztą, cóż jest trudnego temu, który nadał prawa światu, wstrzymać, zmienić te prawa, gdy mu się to spodoba, gdy tego uzna potrzebę? Cuda więc są możebne; czy były? dla czego były? i czemu ich dziś niema? na te pytania tak często zadawane przez niedowiarstwo, odpowiem w krótkości.

Że były, świadczy Ewangielia ś., świadczą dzieje apostolskie, świadczy historya kościelna, świadczą żywoty świętych, świadczą podania i pamiętniki niestarte wiekami, a świadectwa te są przynajmniéj tyle godne wiary, ile słowa p. B. kiedy dowodzi rzeczy istotnéj i niezaprzeczonéj, np. gdy twierdzi, że lud nie jest taką potęgą jak on sobie wyobrażał i jak z takiém upewnianiem głosili.

Dla czego były? Skoro Bóg pozwolił je uczynić, widać, że było ich potrzeba. Posłannik jego Chrystus Pan, przyniósł naukę tak niepojętą ówczesnemu światu, jak np. niektórym mędrkom dzisiejszego, niepojętemi są cuda. Ówczesnemu rozumowi żydów i pogan równie wydawało się przeciwném kochać nieprzyjaciół, czynić dobrze tym, którzy nas nienawidzą i prześladują, wyrzec się samego siebie i świata, widzieć we wszystkich ludziach braci sobie równych i synów bożych, jak np. szkole do któréj p. B. należy, wydają się przeciwnemi rozumowi fakta takie, jak przemiana wody w wino, chodzenie po wierzchu morza, wskrzeszenie cuchnącego już z grobu Łazarza, uzdrawianie chorych przez Apostołów i innych za pomocą modliwy i wkładania rąk i inne niezliczone i rozmaite cuda. Aby ludzie ówcześni, pogrążeni w niewiadomości pogaństwa lub zaufani w subtelność rozumu, uwierzyli że nauka Chrystusowa istotnie pochodzi z nieba, ku jéj stwierdzeniu potrzebne były cuda. Nie szczędził też ich Pan Bóg, dopóki nauka ta nie rozlała się po świecie i ludzie dobréj woli nie przekonali się, że jest nauką bożą, objawioną; dopóki nie była od wszystkich poznaną.

Dla czego dziś niema cudów? bo niepotrzebne; Ewangielia wszędzie była opowiadaną, dobra nowina wszędzie rozniesioną, religia Chrystusowa ugruntowaną od tylu wieków, boskość jéj stwierdzona cudami, zapisanemi w tysiącznych książkach przystępnych dla każdego. Kto tym świedectwom nie wierzy, nie godzien jest cudów nowych.

Rzecz dziwna, ileż to nie napotyka się teraz ludzi, oburzających się na wszelkie powątpiewanie jakie kto okaże o prawdziwości lub nieomylności słów ich, nie wierzących słowom świętych i wielkich mężów kościoła, z których każdy wolałby ponieść tysiąc najsroższych śmierci, jak się dopuścić najmniejszego kłamstwa, jak powziąść myśl lub chęć zwodzenia drugich chociażby i w najlepszym celu! Ja tych ludzi istotnie nie pojmuję, są oni zjawiskiem trudniejszém do wytłumaczenia, jak same dla nich cuda.

Cuda zatém, które pospolicie odbywały się publicznie, często w obec nieprzeliczonych widzów, złożonych ze wszystkich klas społeczności, od prostaczków do najoświeceńszych, są faktami prawdziwemi, są prawdą dla wszystkich czasów i wieków, a nie utworami tylko *legalnemi*, obowiązującemi wiarę ludzką do pewnego czasu, i porównanie ich z czarami, cudami podług P. B. *nielegalnemi*, jest ostatniego stopnia zuchwalstwem naigrawającém się z wiary milionów chrześcian, jest bezbożnością, jest bluźnierstwem.

P. Berwiński przytaczając ustęp z Długosza o opętaniu Łukasza Słupeckiego zaszłém dnia 28 grudnia 1459 r. i o exorcyzmach dokonywanych na nim przez księdza Jana Kazimierskiego, zdaje się naśmiewać z całego tego wypadku i z okoliczności mu towarzyszących, i w ogóle opętanie i exorcyzmy uważa za głupstwo. Ja nie mogąc iść z P. B. w zawody o ro-

względzie polepszyć. (*)

Zaiste, jeżeli zważymy iż włościanie w Galicyi od r. 1848:

1) z posiadaczy gruntów, z których pod pewnemi tylko warunkami użytkowanie było im nadane wyniesieni zostali od razu na właścicieli tychże gruntów, że przeto dostali na zupełną i nieograniczoną swoją własność przeszło 15,000,000 morgów ziemi;

2) iż uwolnieni zostali także od wszystkich z tychże gruntów właścicielom wiejskim należących się powinności roboczych i danin, które to należytości razem wzięte i według cen urbaryalnych obliczone, przedstawiały kapitał przeszło 116,000,000 złr. m. k.

3) iż ceny wszystkich płodów rolniczych i cena pracy ręcznéj to jest tych właśnie przedmiotów, z których sprzedaży włościanie dochód swój ciągną blisko o 100%, a po części i więcej jeszcze podniosły się; a przeciwnie główne artykuły konsumpcyi miejskiej, które włościanin kupować musi, tj: sól, żelazo, skórę, sukno, narzędzia i sprzęty domowe i t. p. po części wcale nic, a po części o 20 do 30% tylko podrożały — zważywszy mówię wszystkie te tylę korzystne dla włościan okoliczności, możnaby wnioskować, iż stan ich w ogólności, mimo średnich nawet urodzajów w ostatnich latach i zarazy na kartofle musiał się koniecznie podnieść; a jednak — jak powszechnie wiadomo — tak nie jest — przeciwnie w zachodniej i środkowéj Galicyi pogorszył się nawet tak w moralnym jak i ekonomicznym względzie. Chcąc fakt ten zadziwiający wytłómaczyć sobie, potrzeba koniecznie jedno z dwojga przypuścić: albo że włościanie z odebranych dobrodziejstw korzystać nie umieli czy też nie chcieli lub nie mogli, albo też że dary, które na nich spadały nieodpowiadały jeszcze wszystkim potrzebom, a przeto same na drogę postępu wprowadzić ich nie mogły. W każdym razie okoliczność ta iż włościanie nasi w ogólności nie osiągnęli ze zmian ekonomiczno-spółecznych w ich interesie dokonanych, tych korzyści, jakieby osiągnąć byli mogli i powinni, sama okazuje już dostatecznie, iż jak dawniej obok poddaństwa i pańszczyzny były i inne jeszcze przyczyny nędznego stanu włościan, tak i dziś przyczyny te istnieją i przeważne nawet być muszą, kiedy mimo nadanéj włościanom wolności i własności, niedozwalają im podnieść się do lepszego bytu.

W rzeczy saméj rozpatrzywszy się bliżej w stosunkach włościańsko-rolniczych naszego kraju, nie można nie widzieć, iż oprócz miejscowych i przypadkowych chwilowo tylko szkodliwych, są także ogólne, ciągle trwające i ciągle działające przyczyny, ktore jak wszelkie złe rodzą, tak wszelkie poczynające się dobro niweczą, a które przeto koniecznie usunąć potrzeba, chcąc stan włościański i rolnictwo u nas podnieść, a i kraj od grożącego mu proletaryatu wiejskiego ochronić.

Przyczyny te z dwóch odrębnych pochodzą źródeł — dwojakiej też są natury i dwojako wpływają na stosunki, o których jest mowa. Jedne wynikają z moralnego usposobienia, z braku wszelkiéj oświaty i obyczajowego ukształcenia, a po części także z dawnych głęboko zakorzenionych narowów i przywyknień z czasów poddaństwa pochodzących; te, moralnej będąc natury, moralny też tylko lecz nader silny wpływ wywierają na wszystkie czynności i całe postępowanie włościan — wpływ zgubny, któremu głównie przypisać należy te ciągle z ich strony przeciw prawom i porządkowi społecznemu popełniane wykroczenia.

Drugiego rodzaju przyczyny są ekonomiczno-polityczněj natury, te głównie na materyalny stan włościan szkodliwy wpływ wywierają. Do nich to policzyć należy pozostałe jeszcze *de facto* zabytki zniesionego już prawem poddaństwa, które wolnemu użytkowaniu i rozrządzaniu własnością gruntową na przeszkodzie stoją: brak i niemożność dla włościan dostania pod słusznymi warunkami kapitału, niezbędnie potrzebnego do zaprowadzenia korzystniejszéj — dochód i wartość gruntu zwiększającej uprawy — brak praw i urządzeń strzeżących i zabezpieczających własność i porządek gospodarsko-rolniczy — nareszcie niestosowność i niedostateczność zachowanych z czasów poddaństwa a teraźniejszym stosunkom i potrzebom nieodpowiednich już praw i urządzeń gminnych, jest słowem brak pierwszych i niezbędnych warunków wszelkiego w gospodarstwie postępu tj. brak bezpieczeństwa, porządku i kapitałów.

Wskazawszy w ogólności główne przyczyny złego, zastanówmy się teraz pokrótce nad każdą z nich z osobna.

W moralnéj sferze główną przyczyną nędznego stanu naszych włościan — rodzicielką można powiedzieć całéj ich niedoli, jest rozpostarta do dziś dnia nad nimi *ciemnota;* ciemnota, o jakiéj tylko ten może mieć jasne wyobrażenie, kto zbliska przypatrzył się całemu ich postępowaniu, czy to w życiu domowem i rodzinnych stosunkach, czy w sprawach gminnych i w gospodarskim zawodzie.

Nie mamy na myśli i nie idzie tu o brak naukowego szkolnego ukształcenia, chociaż i ten z każdym dniem i w każdym względzie coraz dotkliwiej czuć się daje; lecz o to, co wiele jest ważniejsze, iż z nieuctwem tém, połączone jest błędne — opaczne pojmowanie, a często zupełna nieświadomość tak dobrze prawd religijnych, jak i zasad moralności — nieznajomość obowiązków i praw, które podstawą są porządku społecznego. — Ten to brak rzetelnéj oświaty, religijno-moralnego i obyczajowego ukształcenia, jest niezawodnie u włościan naszych pierwotną wszystkiego złego przyczyną; stąd pochodzi u nich zapoznanie lub lekceważenie najświętszych powinności i zobowiązań, — stąd lenistwo ich i niedbalstwo tak o cudze, jak i o własne dobro — marnotrawienie sił i czasu — zaniedbanie dobytku, roli i własnego nawet zdrowia, słowem nieład w życiu i gospodarstwie, który jak bezpośrednio dla włościan jest zgubny, tak pośrednio i na ogół gospodarstwa krajowego, szkodliwy wpływ wywiera. Ciemnocie także przypisać należy, iż lud wiejski u nas nie zna i nie ulega téż żadnemu wpływowi, żadnéj powadze moralnej — owszem, zwykle jeżeli nie niechęcią, to nieufnością przejęty jest względem tych wszystkich, którzy nad nim wyższą oświatą i moralnością górują. Z tego usposobienia, które niedozwala włościanom korzystać z przykładu, rad i nauki klas oświeceńszych, wynika, iż ciemnota, w któréj od wieków są pogrążeni, może i będzie zapewne wieki trwać jeszcze — mimo wszelkich zmian i ulepszeń społecznych jeżeli nie użyte zostaną do usunięcia jéj, silne, bezpośrednio na ogół włościaństwa działające środki oświaty.

Dla dokonania więc moralnéj poprawy włościan — poprawy, która jest nieodzownym warunkiem podniesienia się ich do lepszego bytu materyalnego, potrzebaby zdaniem naszem:

1) Zaprowadzić, jeżeli nie we wszystkich gminach, to przynajmniéj przy każdym kościele parafialnym, dobrze urządzone szkoły początkowe, w którychby wszystkie miejscowe dzieci włościańskie z obowiązku włożonego na rodziców i urząd gminny, pobierać musiały naukę i wychowanie odpowiednie ich położeniu i przyszłemu praktycznemu powołaniu. Lecz aby to dzieło oświecenia i uobyczajenia ludu — mogło pomyślnym uwieńczone być skutkiem, potrzeba koniecznie, by służące ku temu zakłady i środki, jako to: szkółki, seminarya nauczycielskie, władze niższe i wyższe kierujące i nadzorujące nauczaniem ludu itp. otrzymały pewną, dzisiejszym stosunkom i potrzebom krajowym odpowiednią organizacyę, któraby osobną na ten cel wydaną ustawą przepisaną była, jak to stało się we Francyi, w Prusiech, w Belgii, w Królestwie Polskiem w innych krajach.

Dzieło tak wielkiéj wagi i użyteczności, jakiem jest wychowanie ludu, które w wykonaniu, tysiączne napotyka trudności, gdyż w ciemnocie i przesądach, przeciw którem jest wymierzone zacięty zwykle znajduje opór, nie może i nie powinno być rzeczą pojedyńczych dowolnie tu i owdzie objawiających się usiłowań, tylko musi, aby pożądane przynieść skutki, przeprowadzone być siłą organizacyjną państwa.

Nie ma tu miejsca ani potrzeby podawać i rozbierać pedagogiczne zasady, według których szkolne zakłady dla ludu wiejskiego powinnyby być w kraju naszym urządzone. Dla objaśnienia jednak wyrzeczonego zdania o praktycznéj szkół ludowych użyteczności, winniśmy tu zrobić tę ogólną uwagę, iż szkoły te, wtenczas tylko wpływać mogą na moralną poprawę ludu, jeżeli przy nauce potrzebnych wiadomości początkowych, główném zadaniem ich będzie kształcić i wychowywać młodzież to jest, jeżeli będą rozwijać i wzmacniać w niéj siły umysłowe, prawe uczucia i zdrowe pojęcia o rzeczach i stosunkach wchodzących w zakres włościańskiego życia, a szkolne ćwiczenia, jako środek ku temu zręcznie użyte zostaną.

2) Ponieważ zaś szkolne wychowanie ludu wiejskiego nie tak prędko jeszcze będzie mogło w kraju naszym upowszechnić się i pożądane wydać owoce, byłoby więc do życzenia, aby praca około rozpowszechnienia rzetelnéj (na religii i moralności opartéj) oświaty, tymczasowo podjętą została przez duchowieństwo parafialne. — W tym celu włożyćby należało na księży proboszczów obowiązek dawania, wszystkiéj młodzieży 3 lub 4 razy w tygodniu nauki ustnéj, obejmującéj oprócz katechizmu, wykład popularny zasad i przepisów moralności chrześciańskiéj i wypływających z niéj obowiązków względem siebie samego i bliźnich, względem rodziny i społeczeństwa. Władza gminna, miałaby zaś obowiązek czuwać nad tém, aby wszyscy włościanie gminy, dzieci swoje w przeznaczonych dniach i godzinach do kościoła na nauki te posyłali. Byłoby też do życzenia i zapewne nie bez korzyści, aby księża plebani przemawiając do ludu wiejskiego, zajmowali się więcéj w kazaniach swoich rozbiorem, wyjaśnianiem zasad i obowiązków moralno-społecznych, niż dogmatami i dziejami biblijnemi, które zwykle, źle, lub też wcale niezrozumiane, nie mogą żadnego zbawiennego skutku wywrzeć na nieoświecone włościan umysły; są i zostają one dla nich literą martwą bez znaczenia i wpływu na postępki codziennego życia.

Z niejednéj może strony zarzucą nam, iż gdzie nędza i głód tam nie nauką i kazaniem, ale chlebem potrzeba iść w pomoc, iż aby uratować chylący się pod ciężarem niedostatku lud nasz, potrzebaby nie szkoły, ale raczéj szpichrze pootwierać.

Na zarzuty te odpowiemy: iż, gdzie idzie nie o pojedynczych, ale o milionową ludność, gdzie zaradzić potrzeba nie miejscowemu — przypadkowemu niedostatkowi, ale krajowéj — całą warstwą społeczności i znaczny obszar, ogarniającéj nędzy, nędzy, która co rok pojawia się i z każdym omal rokiem wzrasta, tam nie da się już, i nie należy doraźnemi tylko środkami złe uśmierzać, ale potrzeba koniecznie i nad wszystko przyczyny złego usunąć. Miłością bliźniego natchniona dobroczynność może i powinna wprawdzie złe naprawiać i cierpienia łagodzić, lecz jak nie jest w stanie, wszystkich choćby najnaglejszych tylko potrzeb, rozszerzonego ubóstwa zaspokoić, tak też mniéj jeszcze może przyczyny ubóstwa usunąć. Karmić nędzę, jestto dopomagać jéj wzrostowi; potrzeby bowiem, które cudzą, a nie własną pracą ludzie zaspokajać mogą, rosną i rozszerzają się bez miary i stosunku z siłami produkcyi; skutki, jakie podatek dla ubogich w Anglii, a zapomogi przymusowe w Galicyi, przyniosły, są niezbitym téj prawdy dowodem. I gdyby u nas przed laty, zamiast dworskich spichrzów, otwartemi były dla ludu szkoły gminne, to dziś mielibyśmy niezawodnie mniéj do żywienia ubóstwa, a więcéj rąk do pracy. Zwiększona tylko produkcya, może niedostatkowi zaradzić. Produkcya zaś nie zwiększa i zwiększyć się nie może, tylko w miarę sił użytych. Podnieść więc siły produkcyjne, jest głównem zadaniem. A że z sił tych praca jest najważniejszą — gdyż jest głównym i niezbędnym wszelkiéj produkcyi czynnikiem — wszystko więc, co pracę udoskonalić i zpotęgować może, przeważny także wpływ wywiera na zwiększenie produkcyi, a przeto i na podniesienie dobrego bytu w narodzie.

Praca, będąc w społecznościach urządzonych na zasadzie równego uprawnienia — a więc i w kraju naszym, *wolném użyciem* sił ludzkich, zależną jest w każdém względzie i kierunku od umysłowego i moralnego usposobienia ludności. Im przeto więcéj w którym kraju rozszerzoną jest prawdziwa oświata, im więcéj upowszechnione są w nim zdrowe zasady i wyobrażenia o prawach i obowiązkach, na których każda opiera się społeczność jako na odwiecznych i nietykalnych ręką Najwyższego założonych podwalinach, słowem im wyżéj w moralno-umysłowym względzie stoi naród jaki, tém więcéj pracuje i tém dzielniejszą i skuteczniejszą jest praca jego — przeciwnie zaś, im więcéj pogrążony jest w ciemnocie i niemoralności, tém mniéj pochopnym jest do pożytecznego sił swoich użycia, tém niedbalszą, a przeto i mniéj skuteczną jest jego praca. Dla tego to, zastanawiając się tu nad przyczynami nędzy i braku sił roboczych w kraju naszym, zwróciliśmy najsamprzód uwagę na środki oświaty i uobyczajenie ludu, przekonani, iż one są dla nas niezbędnym warunkiem pomyślniejszéj w każdym względzie przyszłości. L. SK...

Wiedeń 15go kwietnia. Z urzędowego przeglądu wsparć rozdanych już lub do rozdania nakazanych z powodu niedostatku między mieszkańców we wszystkich krajach koronnych, wykazuje się, że w ogóle użyto na ten cel 399,860 złr. a nadto 6150 cent. sucharów i 100 cent. mąki. Z całéj téj summy wypadło 160,000 z funduszów państwa ogólnych, 20,000 darem N. Pana, 30,000 pożyczka ze skarbu, 20,000 na budowę dróg skarbowych i 109,860 z funduszów krajowych na wsparcie. Na kraje koronne rozłożono te zasiłki pojedynczo jak następuje: Czechy 20,000 złr., Morawa 11,500, Szląsk 35,000, Galicya Zachodnia 100,000, Wschodnia 120,000, obręb administracyjny Preszburgski 25.000 złr. i 6000 cent. sucharów, Koszycki 31,400 złr. i 150 centn. sucharów, tudzież 100 cent. mąki, Dalmacya 20,000 złr., Wybrzeże 16,960 złr. Dar N. Pana 20,000 złr. przeznaczony był dla zatopionych w obrębie W. Waraźdyńskim.

— *Merk. szwabski* pisze z Wiednia 12go: Układy naszego rządu ze Stolicą Apostolską o zawarcie konkordatu utknęły jak się zdaje; przynajmniéj zupełnie ucichło o spodziewanym niezadługo powrocie Arcybiskupa Rauschera, który w téj sprawie bawi w Rzymie. Nie wiem jakieby zachodziły w tym względzie przeszkody. Ci co mniemają, że Ojciec Św. więcéj niżeliby wypadało daje się powodować wpływowi Ojców Towarzystwa Jezusowego i w gorliwości swojéj o powagę kościoła nie dosyć ma względu na powagę państwa, nie są może nazbyt dalecy od prawdy. Rząd nasz w obec przeciwnych dążności i wymagań żądanych od niego, w trudnem jest położeniu. Po jednéj stronie nie zdaje się być dość katolickim, po drugiéj niedość tolerantem.

— Gazeta sądowa (wiedeńska) rozbiera w dłuższym artykule pytanie, czy Izraelici którzy nabyli majątek nieruchomy przed 7m października 1853 i zapisani są jako właściciele w księgach hipotecznych, mają prawo nieruchomość tę przekazać innemu współwyznawcy, gdy prawo zabroniło nabywać od-

*) Pamiętać należy iż tu zawsze mamy na myśli ludność w obwodach zachodniej i środkowej Galicyi.

---

zum, wyznaję iż znam słabość dobrodusznych prostaków i w ogóle wierzę słowom ludzi godnych wiary. Ponieważ z doświadczenia wiem, iż rozum mój wszystkiego pojąć i wytłomaczyć nie umie, zatém przypuszczam, iż *mogą być na świecie rzeczy, o których filozofom ani się śniło.* Dla tego wierzę słowom powieści Długosza o Łukaszu Słupeckim, a wierzę jeszcze i dla tego, że o opętanych przez szatana i o uwalnianiu takowych z jego mocy, znajduję świadectwo w Piśmie S., w Żywotach świętych i w Ojcach Kościoła, które dla mnie jako chrześcianina katolika są powagami daleko większemi, aniżeli szyderczy uśmiech niedowiarka racyonalisty. Chrystus Pan wypędzał czartów z opętanych, toż czynili w imie jego Apostołowie święci, i wszyscy którym Bóg moc tę udzielił; zatém opętani byli, i pewności o tém nie zniszczą naśmiewania się niedowiarków.

Dla czego teraz opętania ustały? Sądzę iż dla téj saméj przyczyny, dla któréj ustały cuda. Uważyć albowiem trzeba, że najwięcéj opętanych pojawiło się w czasie przyjścia Zbawiciela i w pierwszych wiekach chrześciaństwa. Zdawałoby się, że zły duch zagrożony w swém panowaniu, chciał użyć jego ostatków w sposób okrutniejszy jak kiedykolwiek. Uwalnianie opętanych od czarta, odbywane publicznie śród żydów i pogan, przyczyniało się do nawracania się wielkiéj ich liczby. Ponieważ nikt wówczas o opętaniu niewątpił, ponieważ codziennie patrzano na najdziwniejsze jego pojawy, przeto nawracano się tłumami i wiara w tego któremu moc była dana nad szatanami, szerzyła się coraz bardziéj.

Gdy w obecnym sceptyzmie, wielka liczba osób skłonną jest niewierzyć, aby to, o czém mówią księgi i podania istniało, kiedy dziś nie istnieje; jeżeli zwłaszcza podania odnoszą się do rzeczy nadzwyczajnych, wychodzących po za sferę codziennych zjawisk naturalnych, więc ośmielam się wystąpić tu z przypuszczeniem, które mi często na myśl przychodziło. Zdaje mi się P. Wincenty Pol powiedział w którejś ze swych poezyj, że „*sny się sprawdzają temu, kto w nie wierzy.*“ Jest to myśl głęboka, mogąca do wszystkiego się stósować. Istotnie, każdemu podług jego wiary. Materyaliście wiele rzeczy wydaje się niepodobnemi, które w oczach człowieka duchowego nietylko są możebnemi ale prawdziwemi, a to odnośnie tak do zjawisk potęgi bożéj, jak mocy szatańskiéj. Pomimo że Chrystus Pan zniszczył jego panowanie, objawiwszy światu prawdy i przyniósłszy człowiekowi środki za pomocą których może go zwyciężać, nie przestał on wszakże, jak nas naucza religia, „krążyć jako lew ryczący, szukając kogoby pożarł.“ Kuszenia więc szatańskie odwodzące ludzi od prawd bożych nie ustały, ale com zauważył, że od walki z szatanem wolni są tylko święci i ateusze, materyaliści, ludzie nie mający żadnéj wiary: pierwsi zapewne dla tego, że już go zupełnie pokonali i odstraszyli od siebie, drudzy że są zupełnie w jego niewidzialnéj mocy; pierwsi wiodąc życie anielskie stali się czartu nieprzystępnymi, drudzy idąc zupełnie za jego natchnieniem, nie czują już jego przytomności, i niewiara ich w byt czarta, jest już jego pierwszym tryumfem. Kto istotnie rozważy skutki jakie ta niewiara u ludzi mogących czynić źle sprowadza, (a któż w zakresie swym źle czynić nie może!) ten przyzna słuszność mojéj uwadze. Od chwili zaś jak człowiek zacznie wydobywać się z bydlęcego materyalizmu i niewiary, od chwili jak zapragnie wyższego życia, życia duchowego, chrześciańskiego; kiedy zacznie podnosić myśl i serce ku Bogu, kiedy chce spełniać jego zakon, wnet poczuje jakąś siłę nieodgadnioną odwodzącą od dobrego, z którą nieustanne trzeba staczać walki. Nie dziwię się przeto że ateusze i materyaliści zaprzeczają byt szatana i jego sprawy, bo ten tylko w byt jego uwierzy, kto choć raz w życiu spróbuje wydrzeć się jego mocy.

Swieże zjawiska w Ameryce potwierdzają mnie bardziéj w postrzeżeniu mojem, tojest, że świat duchowy zostaje do człowieka w stosunku prostym jego wiary lub niewiary. Wiadomo że społeczność prowincyj zjednoczonych Ameryki północnéj składająca się początkowo w większości swéj z ludności wyznania protestanckiego, w skutek rozbicia się takowego na niezliczone sekty i w skutek skierowania umysłów przez Franklina i szkołę ekonomistów politycznych wyłącznie do utilitarności, ku zyskom, ku bogactwom, wpadła w zupełny materyalizm. Dopóki pogrążona w nim, nic innego nie widziała na świecie nad dolary, dopóty o duchach ani jéj się śniło; lecz gdy Emmerson, jakkolwiek w dziwacznéj swéj filozofii, zwrócił uwagę na świat duchowy, tajemniczy; kiedy w skutek odkrycia wirujących stolików, niektóre umysły zmęczone już materyą i naturalizmem a chciwe nadzwyczajności, zaczęły posuwać daléj poszukiwania pojawów stolikowych, kiedy nie mogąc już wytłumaczyć ich wszystkich sposobem naturalnym, zaczęły wierzyć w byt istot jakichś niewidzialnych, duchowych, wnet też rzeczywiście świat ten niewidzialny zaczął im się objawiać w sposób ich zadziwiający przez głosy, szumy, muzyki, grzmoty, lekkie wstrząśnienie ziemi, zupełnie jak za czasów najwięcéj rozwiniętego życia anachoretów, a czego znajdujemy świadectwo w Żywotach świętych.

Sekta powstała z pojawów stolików wirujących, a zwąca się *duchową*, nie mogąc wytłumaczyć tych manifestacyj niewidomego świata, udała się po wyjaśnienia do Kongresu, (bo u wyznań protestanckich, gdzie kapłaństwo upadło, władza świecka jest zawsze razem i władzą najwyższą duchowną, kościelną) przez petycyą, którą czytała cała Europa we wszystkich dziennikach w roku zeszłym (1854). Petycya napisana rozsądnie i podpisana przez wielką liczbę osób używających wszystkich władz umysłowych i w imieniu gmin całych, nie może byż podejrzaną ani o szalbierstwo, ani o obłąkanie, bo tysiączne ludności wiodące życie praktyczne z siłą w Ameryce tylko znaną, prawdziwość rzeczy zaświadczają. Petycya prosi Kongres o wyznaczenie komitetu ze swego łona, któryby się zajął zbadaniem i wyjaśnieniem, coby to były za głosy, muzyki, szumy i huki jakichś władz nadprzyrodzonych.

Nie wiadomo mi co zrobił z petycyą Kongres i czy wyznaczył komitet, ale zaręczyć-bym mógł napewno, że poszukiwania komitetu na drodze naukowéj, fizycznéj do niczegoby nie doprowadziły i *spiritualiści* amerykańscy tyleby się odeń dowiedzieli, co sami wiedzą. Nie do Kongresu po wyjaśnienia podobnych zjawisk udać się powinni, ale do Kościoła katolickiego, do Ojców jego, do Żywotów świętych; Kościół, Ojcowie, Święci, znają ten świat, mieli oni wiele z nim do walczenia, nim go nie pokonali.

Jakkolwiek *spiritualiści* amerykańscy nie mający w sobie nic prawie chrześciańskiego, nie wiedzą z jakiemi potęgami mają do czynienia, lecz jak tylko postawili krok w świecie duchowym, potęgi te natychmiast im się objawiają. Że nie są niebieskiemi, o tém mogą być pewni, bo ludzie tylko przez trudy i walki duchowne, przez życie prowadzone świątobliwie wedle religii Chrystusowéj objawionéj, dostępują szczęścia obcowania z duchami świętymi w tym jeszcze żywocie, lecz to nie przychodzi bez zasług. Owszem, każdy człowiek musi wprzód przebyć próby z szatanem i gdy w nich nie upadnie, dopiero czekają go chóry i wesela anielskie. Od prób tych nie był wolnym i sam Zbawiciel, był kuszonym od djabła jako człowiek i to właśnie w czasie przygotowywania się na pustyni do spełnienia ofiary odkupienia. A kusił go najniebezpieczniejszemi dla serca człowieczego ponętami: ukazując mu wszystkie królestwa świata i ozdobę ich, rzekł: „To „wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi po„kłon. Tedy mu rzekł Jezus: idź precz szatanie! al„bowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się, „a jemu samemu boską służbę oddawać będziesz. Tedy „opuścił go djabeł: a oto aniołowie przystąpili i słu„żyli jemu.“ Ew. Ś. Mat. IV. Słowa te dowodzą dwóch rzeczy: że djabeł lubi pokłony i że jak Chrystusowi Panu, który się pozwolił kusić, tak człowiekowi, który w niemocy swéj więcéj jest wystawiony na pokusy, wtedy aniołowie przychodzą na usługi, kiedy za pomocą świętéj religii kuszenia szatana zwycięży.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tąd majątków nieruchomych przez Starozakonnych. Artykuł ten mówi, iż pytanie to nie było rozwiązane rozporządzeniem z dnia 2go października 1853, a tém samém wykazuje się potrzeba uzupełnienia go w tym względzie, lub usunięcia wątpliwości przez ostateczne uregulowanie stosunków cywilnych Izraelitów, które to uregulowanie niezadługo ma nastąpić.

Francya.

Times podaje długi rozbiór artykułu *Monitora* o operacyach w Krymie. Główniejsze ustępy tego rozbioru są następujące:

Ogłoszony w *Monitorze* obszerny, lecz jasny wykład operacyj wojsk sprzymierzonych na Wschodzie, we wszystkich częściach świata z żywém czytany będzie zajęciem, słuszną bowiem Cesarz Francuzów spłaca nim daninę silnéj i sprawiedliwéj opinii publicznéj, poddając cały rozwój kampanii i nieukończonéj jeszcze wyprawy pod rozbiór Francyi, pod sąd ogółu, bez względu nawet, że to nieprzyjaciela oświecić może.

Czytaliśmy znakomity ten dokument z tém większém zadowoleniem, że niespodziane wykrycie opinii strategicznych w tym dzienniku, całkiem jest zgodne, wyjąwszy jeden tylko punkt, z widokami rządu angielskiego.

Stając w obronie opinii siłą argumentów, jakich nam dostarczała świadomość teatru wojny i sztuki wojskowéj, niewiedzieliśmy, że gabinet tulieryjski z tych samych powodów jak my liczył na pomyślny skutek; lecz chociaż nieprzewidziane przeszkody mogły skutek ten uczynić mniéj godnym naszych poświęceń i nadziei, niezachwiane zachowujemy jednak przekonanie, że główne ruchy kampanii były rozumnie wykonanemi i że innych przedsiewziąść nie było można.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że przed wypowiedzeniem wojny kiedy floty nasze były jeszcze w zatoce Beikos, w ciągu zimy z r. 1853 na 1854 uważaliśmy Krym za podstawę naszéj pozycyi w obronie Stambułu i Rumelii, które natenczas głównym były przedmiotem naszéj interwencyi.

Instrukcye dane przez Cesarza właśnie przed rokiem, bo na dniu 12go kwietnia 1854 marszałkowi Saint-Arnaud ku temu zmierzały punktowi. Gallipoli było osią operacyi i wraz z *Monitorem* przyznajemy, że w okolicznościach chwili był to plan mądry i zręczny.

Times pochwala równie silne postanowienie Cesarza nie zapuszczania się nad Dunaj i unikania wyprawy do krajów naddunajskich, różni się atoli w zdaniu z rządem francuzkim, gdy tenże przenosi Kaffę jako podstawę operacyj w Krymie i czyni zarzut jenerałom sprzymierzonym, że wybrali ten punkt wylądowania i ataku.

Zamiar wylądowania w Kaffie, powiada *Times*, często zajmował naszą uwagę, lecz po dłuższéj naradzie, do któréj mogliśmy pozyskać kilka najwyższych znakomitości wojskowych w Europie, których rząd francuzki niezasięgał rady, byliśmy zdania, że Kaffa większe niż którykolwiek inny punkt przedstawia korzyści co do wylądowania i pierwszego rozłożenia się; lecz że położenie tego portu stawia nieprzebyte zawady w pochodzie na Sebastopol.

Wielkiém było błędem wylądowanie armii w połowie września bez dostatecznych środków przeprawy, bez stósownéj ilości jazdy i w ciągłéj zawisłości od floty, która musiała ją zaopatrywać w potrzeby. Pochód z Kaffy do Symferopolu byłby zmusił armie posunąć się w kraj oddzielony od morza łańcuchem wysokich gór, i wystawiony na atak flankowy lekkich pułków nieprzyjaciela.

Przedsiębrać 20-milowy pochód w warunkach, w jakich się znajdowało wojsko w czasie ostatniéj jesieni, było grą zbyt niebezpieczną. Wylądować w Kaffie, czego pragnęli niektórzy wyżsi oficerowie, było to skazać się na bezczynne przepędzenie zimy, coby dało powód do głośnych obwinień rządów sprzymierzonych o zdradę; słowem wygodniéj było przezimować nad Bosforem. Lecz zdaje nam się równie niewłaściwą jak szlachetności ubliżającą rzeczą, zrzucać odpowiedzialność za nasze usterki na ludzi, którzy wykonali postanowienia zatwierdzone niegdyś przez opinię publiczną i zdanie taktyków europejskich.

Jedną z pierwszych instrukcyj danych marszałkowi Saint-Arnaud w razie najścia na Krym, było owładnienie portu w Bałakławie i utrzymanie komunikacyi pomiędzy armią i flotą.

Według zdania naszego, zarzuty niemogą się stósować do planu strategicznego, który przyjęli jenerałowie sprzymierzeni. Błędy popełnione wynikły raczéj z wykonania zamiaru niż z jego poczęcia. Podzielamy ogólne zdziwienie nad sposobem oblężenia, nad usiłowaniem zajęcia 26 mil przestrzeni robotami i aproszami, nad opóźnieniem pierwszego ataku, nad opieszałością w użyciu środków do zapobieżenia lub zniszczenia robót nieprzyjacielskich, które jakby z pod laski czarnoksięzkiéj występowały w naszych oczach i nad dziwném zaślepieniem, które dozwoliło Rosyanom zająć i utwierdzić szczyt wzgórza będący kluczem ich pozycyi, a leżącym o 100 metrów bliżéj linii francuzkich niż rosyjskich.

Oto są przyczyny które zaszkodziły oblężeniu, przyczyny które objąć można jedném zdaniem, tj. że Rosyanie rozwinęli więcéj wiadomości, siły i geniuszu w swéj obronie, niż sprzymierzeni w ataku.

Trudności oblegających były bezwątpienia nadzwyczajne, lecz niemniejsze były i oblężonych, a wielkim tryumfem sztuki wojennéj, było rzucić owe trudności na barki przeciwnika.

Zgodnie więc z ogółem wykładu francuzkiego w przedmiocie operacyj strategicznych kampanii, niemożemy przypuścić obrony technicznéj operacyj oblężenia. Zdaje nam się przeciwnie, że armie sprzymierzone okazały się słabszemi w przedmiotach umiejętności, na które liczyliśmy najwięcéj i wypróbowawszy talent naszych inżynierów, zmuszeni byliśmy do toczenia walki w polu. Spodziewamy się, że postanowienie którego domagamy się od miesiąca przejdzie wreszcie w rzeczywistość, lecz bez większéj energii w dowództwie i bez większéj niż dotąd sprężystości jenerałów, niepodobna jest daléj prowadzić wojnę.

Anglia.

Buletyn telegraficzny z dnia 13go z Londynu:

Cesarz i Cesarzowa Francuzów przybędą w poniedziałek do Dowru. Śniadanie zamówione jest na południe. O godzinie 2éj Ich Ces. Moście wsiędą do wagonów galowych na kolei żelaznéj południowo-wschodniéj. Pojazdy dworskie czekać będą na stacyi Baicklayer's Arms i powiozą ich do stacyi Paddington skąd się do Windsor udadzą koleją żelazną. Książę Albert czekać będzie w niedzielę wieczór w Dowrze na przybycie Ich Ces. Mości. Admirał Cochrane stać będzie z eskadrą złożoną z 13tu statków powyżéj Dowru dla robienia honorów cesarskim gościom. Odjazd Ich Ces. Mości nastąpić ma w sobotę. We czwartek Ich Ces. Moście odwiedzą pałac krzyształowy w Sydenham i będą na przedstawieniu opery.

— *Times* odbiera doniesienie z Dowru:

P. Hakes właściciel hotelu *lord Warden* otrzymał rozkaz przygotowania apartamentów dla J. K. Mości księcia Alberta, który przybędzie w niedzielę o godzinie 10 wieczorem do Dowru w towarzystwie jenerał-majora Grey, lorda Alfreda Paget i pułkownika Seymour. Przygotowane być także mają apartamenta dla Cesarza i Cesarzowéj Francuzów i ich orszaku, a śniadanie zamówione jest dla Ich Cesar. Moście i księcia Alberta na poniedziałek w południe.

Orszak Ich C. Mości składać będą: księżna d'Essling, hrabina Montebello, baronowa Malaret, hr. de la Pagerie, poseł francuzki z żoną hr. Walewski, marszałek Vaillant, książę Bassano, hr. Montebello, pułkownik Ney, pułkownik Fleury, mar. Toulongeon, lord Cowley, sekretarz prywatny i lekarz. Ich Ces. Moście udadzą się o godz. 2éj osobnym pociągiem do Windsor. Władze miejscowe nie zrobiły jeszcze żadnego przygotowania. Yacht admiralicyi *Black-Eagle* znajduje się w porcie w Dover.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 17 kwietnia. Jutro tj. we środę odbędzie się w salach przy teatrze ciągnienie loteryi fantowéj na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających. Fanty te złożone zwykle z darów osób miłosiernych, odznaczać się mają w tym roku szczególnym jak nas zapewniono doborem; wszelako zachęty téj niepotrzebuje tutejsza Publiczność tak zawsze skłonna do niesienia w każy sposób pomocy biednym. Fundusz otrzymywany corocznie z loteryi na ubogich, stanowić zwykł niemały zasiłek w dochodach Towarzystwa, które w tym roku więcéj niż kiedykolwiek znaczne ponosi wydatki na utrzymanie ubogich pod opieką jego zostających.

— Donoszą z Kołomyi dnia 6 kwietnia. W Berezowie wieśniak jeden uwiedziony jak się zdaje zabobonami, otworzył grób na cmentarzu, uciął głowę i dwa palce umarłemu, a w serce wbił mu kołek. Właściwe powody wykaże dopiero śledztwo. (G. L.)

(Nadesłane).

Do szanownéj Redakcyi „Czasu.“ Gdy z powodu nieszczęśliwego wypadku, który się przydarzył w kościele OO. Dominikanów, dochodzą mnie mylne wieści a nie mogące być dla mnie obojętnemi, bo się odnoszą do osoby mojéj; przeto jestem zniewolony podać publiczne następne wyjaśnienie.

Po pamiętnym pożarze roku 1850, który i obok półtorasta domów prywatnych i 4 świątnic pańskich w ruinę zamienił; obróciłem moją pomoc, czyli raczéj moją dobrą radę przedewszystkiem ku dźwignieniu świątyń Pańskich, ale to nie jako urzędnik, bo do tego nie miałem żadnego polecenia, ani też restauracya kościołów wprost do zakresu moich czynności urzędowych nie należała; wyjąwszy kościoła św. Norberta jako parafialnego. Powodem jedynym przeto do uczestnictwa mojego w tym względzie, było pragnienie, aby te zabytki sztuki i pobożności jak najrychléj z gruzów powstały.

Kościół Świętéj Trójcy O.O. Dominikanów najtrudniejsze przedstawiał zadanie do rozwiązania. Zaproszono więc do narady osoby miasta naszego, mające z powołania prawo do udzielania sądu swego w rzeczach dotyczących budownictwa. Pierwszą myślą, która się nastręczała na widok murów opartych na filarach poszczerbanych i ogniem przepalonych było: iż wypada mury te wraz z filarami rozebrać, na nowo odbudować; gdy jednakowoż to zdanie najnaturalniejsze, a które równało się prawie zupełnemu budowaniu na nowo świątyni, dla braku funduszu nie mogło być przyjęte, objawiłem możność odbudowania samych filarów, pozostawiając nad niemi dawne ściany, kładąc jednakowoż w takim razie za warunek, aby te filary z ciosu były budowane, nie tając bynajmniéj, iż robota podobna, będzie zawsze ryzykowną i udanie się jéj od niezmiernie troskliwej roboty zawisłém. Przez wszystkich obecnych biegłych, możność tego sposobu budowania uznaną została, jednak również dla wielkości kosztów jakichby ciosy wymagały, takowy przyjętym być w zupełności nie mógł i natomiast uznano za rzecz dostateczną, aby filary były wystawione z cegieł; osobliwie zaś uważano takie filary za dostateczne, mając na uwadze sprzyjający stosunek grubości filarów do ich wzajemnego a niewielkiego oddalenia od siebie. Zgodziłem się i na ten sposób budowania, jedynie możliwy w obec funduszów nader szczupłych; oświadczyłem jednak, iż w takim razie cegła do budowy użyta, musi być koniecznie wyborowa (tak zwane klinkery) i jeżeli murowanie cegieł przekładane będzie warstwami ciosów, które klamrami żelaznemi z sobą spojone zostaną.

Budowę rozpoczęto w roku 1851, a prowadzono ją daléj w roku 1852. Lecz zaledwie zajmowano się drugim z kolei filarem, gdy się przekonałem, że ów główny warunek budowy ceglanéj, to jest doskonałość materyału natrafiał na trudności; a gdy dostrzegłem, że i inne przestrogi dawane nie były ściśle wykonywane, wtedy na Komitecie przez władzę duchowną ustanowionym do opiekowania się odbudowaniem kościoła i do którego jako członek zaproszony byłem, oświadczyłem moją obawę, iż przy takich okolicznościach zamiary wszelkie utrzymania téj świątyni Pańskiéj udaremnione zostaną, albowiem jedynym warunkiem do tego, jest najściślejsze wykonywanie poleceń dawanych przez budowniczych; a zwracając uwagę na potrzebę nadzwyczajnéj troskliwości, radziłem, aby do nadzoru tak materyału jak i roboty ugodzony był ktoś ze specyalną znajomością rzeczy. Co do mnie, oświadczyłem, że jako członek Komitetu tego nie odmawiam usług moich, to jest, że będę wpływał do ugód z rzemieślnikami i będę udzielał rad, ilekroć do tego wezwany będę; że atoli dla moich mnogich zatrudnień, jestem w niemożności dopilnowania szczegółów we wykonaniu, a które jedynie rękojmię dobrego skutku dać mogą.

Wszak do żadnéj narady od połowy roku 1852 do obecnéj chwili wzywanym nie byłem, i nie wiem, czy jakowa nawet się odbyła, wyjąwszy jednego razu, a to w roku 1854, więc w roku zeszłym; a wtedy *oświadczyłem, że nie ufając filarom ani starym ani nowym, jakkolwiek krążyny (bukstele) z pod arkad wyjęte już były*, widzę potrzebę, aby dla bezpieczeństwa poświęcić część okazałości świątyni i *przestrzenie między filarami zapełnić murem*, zostawując jedynie w nim pomniejsze przejścia, dla komunikacyi między dwiema nawami bocznemi, a nawą środkową kościoła. I taka była moja ostatnia rada.

Czyli i co do tego czasu w kościele w głównéj nawie robiono, nie jest mi wiadomo. — Widziałem atoli, że presbyterium restaurowano, że kamienne oprawy okien już to naprawiano, już to nowe osadzano, że okna oszklowano itd., nie pytając mi się ani o radę, ani odemnie uczestnictwa w ugodzie z rzemieślnikami nie żądając, do czego przecież miałbym był prawo, będąc zaproszonym na członka Komitetu. Było to dowodem, że moje powyżéj wyrażone ofiarowanie się nadal z przysługami jako członka Komitetu, a nawet moje uczestnictwo w nim, nie było uwzględnione.

Wyrazy moje powyższe mają jedynie ten cel, aby sprostować mylne zdanie o zakresie mojego działania w odbudowaniu tego kościoła; dalekim zaś jestem od tego, abym komukolwiekbądź chciał przypisywać winę w tym wypadku, tak mocno i tak boleśnie nas wszystkich obchodzącym, a to tém mniéj, że dziś trudno jeszcze osądzić, czyli przyczyną wypadku była w saméj rzeczy wada dopełniona w czasie samego stawiania filarów, a zatém wada, któréj się obawiałem, a która była przyczyną moich oświadczeń powyżéj wspomnionych w Komitecie; albo też czyli powód runienia nie nastał dopiero po wystawieniu filarów, co jest wcale do prawdy podobném, zwłaszcza gdy te filary stały blisko 3 lata, a przez cały rok 1854 nawet bez krążyn, a tém samém mogły dać otuchę pewną budującym, że i na przyszłość stać będą. Nakoniec jest rzeczą wielce wątpliwą, czyli ten wypadek nie nastąpił z przyczyn i okoliczności nie zależących wcale od zajmujących się budową. Należy się atoli spodziewać, że dochodzenie bliższe, które zapewne z urzędu nakazane będzie, zdoła wyjaśnić wątpliwości w tym względzie jeszcze zachodzące.

Kraków d. 17 kwietnia 1855. *Karol Kremer.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 17go kwietnia:* — Metaliki 5-procn. 84 1/4. — Metaliki 4 1/2-procen. 71 3/8. Metaliki 4-proc. 64 1/4. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr 84 7/16. — 1-pr. 19 1/8 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. Augsburg 126 3/8. Londyn 12 kr. 21 1/2. — Paryż 147 3/4. Akcye Bankowe 997. Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —. B — Ost-Donau-Dampfsch. —.

Kurs krakowski 17 kwietnia. Banku. aus. ż. 89 3/4 płacą 89. — Pruski kurant żąd. 112 1/2 płacą 111 3/4. — Ruble sr. nowe żąd 104 1/2 płacą 103 1/2. — Cwancygier nowe ż. 114 1/4 płacą 113 1/2. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą 35 1/2. — Dukaty austr hol. żąd. 21 płacą 20 1/2. — 20-franki ż. 35 3/5 pł. 35 1/4. Listy zast. pol. żąd. 101 1/2 płacą 101. — Listy zast. gal żąd. 95 pł. 94 1/4 Obligi Indemn. ż. 76 pł. 75 1/3.

Kurs lwowski d. 13 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. kr. 45. — Dukat ces. 5 złr. 51 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 4 kr. Rubel ros. 1 złr. 57 1/2 kr. Talar pruski 1 złr. 52 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 93 kr. 30 m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. 94 kr. —

Kurs wiedeński z d. 16 kwietnia Metaliki 81 1/4. Nowa pożyczka 71 5/8. — Akcye Banku wiedeńs. 995. — Akcye kolei żelazn. półn. 193 1/2. — Agio od złota 30 1/2. od srebra 28 1/4. Oblig. uwoln. grunt. 78 1/2 — Pożyczka ostatnia narodowa 85 1/8.

Kurs wrocławski z d. 16 kwietnia. Banknoty austr. 80 1/12 ż. — Bank. polsk. 90 ż. Listy zastaw. polsk. dawne 90 d. now. 89 3/4 d. — Listy zast. pozn. 4-proc. 100 1/2 d. — dto. 3 1/2-proc. 92 5/12 ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska 83 1/2 ż.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 16 kwietnia.

W téj chwili rozchodzi się wieść, że telegraf elektryczny przyniósł tu z Petersburga treść instrukcyj, które przybędą na piśmie z kuryerem jutro wieczorem. Mają się one ściągać nietylko do 3go punktu lecz i do innych i być téj natury, że konferencye już we środę będą mogły *zerwać się zupełnie.* Powiadają, że p. Drouyn de Lhuys i lord Russell opuszczą Wiedeń w końcu tygodnia. Jedném słowem, świat dyplomatyczny nagle spadł z różowego w czarny kolor. We środę dowiemy się czegoś więcéj. Pożyczka 20 milionów fnt. st. w Anglii zapowiada, żeśmy daleko od końca. Przypomnicie sobie, żem wam już dawno to doniósł, gdym pisał, że konwencya militarna zawarta między Francyą i Austryą podpisaną została również przez Anglię. Kiedy i w jaki sposób wejdzie ona w egzekucyą, to niewiadomo. Austrya możeż rozpocząć kampanię bez zabezpieczenia się ze strony Niemiec i pomocy ze strony Francyi? Owóż gdzie ta pomoc i jaką drogą przyjdzie? gdzie gotowość Niemiec? gdzie ich uzbrojenia? Cóż dopiéro mówić o ich politycznych widokach! Zdaje się przeto, że pomimo zerwania konferencyj stan rzeczy na linii operacyj wojennych mało się zmieni. Sprzymierzeni pozostaną na pozycyi obronnéj w Krymie, rzucą może część sił na Odessę, lub na brzegi Gruzyi, będą niepokoić rozmaite punkta przez swe floty, usadowią się w Stambule, i na prawym brzegu Dunaju, i będą czekać dalszych wypadków. Austrya pozostanie tymczasem w Księstwach Naddunajskich. Turcya wejdzie w organizacyą, która ma ją odrodzić. Jest to plan zwłoki, lecz w czasach obecnych zwłoka gra wielką rolę w rachunkach rozumu.

N. Pani była dziś po raz pierwszy w kaplicy cesarskiéj i jeżeli pogoda pozwoli, zacznie od jutra wyjeżdżać po mieście.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 kwietnia. *Monitor* podaje drugi artykuł o kwestyi wschodniéj i rozpisuje się nad stanem negocyacyj. Stara się on utwierdzić mniemanie, że przewaga Rosyi groziła całéj Europie. Po historycznem rozwinięciu wypadków aż do traktatu 2go grudnia, powiedziano, że Francya i Anglia po długiem wahaniu się postanowiły nakoniec, ze względu na Austryę wejść w układy na podstawie czterech punktów gwarancyi. Następuje definicya 4ch punktów. Autor twierdzi, że zakłady rosyjskie na morzu Czarném zagrażały całéj Europie, ograniczenie tam potęgi rosyjskiéj musi być dopiętém, odpowiada ono interesowi Zachodu a osobliwie Austryi. Sebastopol nie został zdobyty, ale Sebastopol nie jest już twierdzą morską. Bałakława, Eupatorya, Kamiesz ufortyfikowane przez sprzymierzonych, Odessa jest zagrożoną; Rosya nie może nic przeciw temu czynić. Żądać od Rosyi, aby ograniczyła tam swoje siły morskie, lub też zneutralizowała morze Czarne, tojest aby wszystkie okręty wojenne wszelkich krajów z niego wykluczyć, jest to mniéj żądać, aniżeli przez wojnę dziś już osiągnięto. To co zyskano da się nadal bez wysileń utrzymać; Rosya widzi już upadającą przewagę swoją w świecie, niechaj wpływu swego na jego sprawy broni. To co my żądamy, jest słuszne. Jeżeli przystanie, pokój będzie zapewniony, jeżeli się będzie wzbraniać, los wojny rozstrzygnie. Ważna ta sprawa rozbieraną jest w téj chwili w Wiedniu; otrzymano już wielki rezultat. Państwa zachodnie warunki swoje i żądania w porozumieniu z Austryą złagodziwszy, zyskały potężnego i wiernego sprzymierzeńca. Jeżeli Austrya w szlachetném usiłowaniu swojém niedopnie skutku, będzie gotową walczyć wespół. Sprawa Zachodu jest dość silną, aby śmieć zupełną powiedzieć prawdę.

Paryż 15 kwietnia. Dziś o godz. 1éj wpołudnie N. Państwo odjechali przez Calais do Londynu. Cesarz przyjmował przed wyjazdem deputacyę i powiedział te słowa: Jadę do Londynu zajmować się sprawą wschodnią. Chcemy jedynie zaszczytnego pokoju, taki tylko pokój może przyjść do skutku. Pokój czy wojna, liczę na waszą pomoc. *Monitor* pisze, że wystawa przemysłowa otwiera się 1 maja.

Turyn 14 kwietnia. J. K. Mość wyjechał dziś do Alessandryi rozdawać chorągwie wojsku idącemu do Krymu, co odbyło się w obecności ministrów, tudzież posłów francuskiego i angielskiego. Król ogłaszając żołnierzom słuszność wojny rzekł: „Walczcie, gdzie niegdyś powiewała chorągiew Sabaudyi, gdzie dziś walczą dzielni wojownicy; żałuję, że nie będę jak dawniej razem z wami. Do szczęśliwego zobaczenia!“

Odessa 8 kwietnia. Wiadomości ogłoszone przez nas dawniéj o bitwie 26go marca były mylne: jest to wersya utarczki 23go, która jednak była bardzo wielka, a Francuzi pod wodzą jenerała Pellisièra nie Bosqueta ponieśli straty. Listy z Krymu dochodzą do 2go b. m.

Telegraficzne bióro berlińskie podaje 16go z Wiednia, że na giełdzie obiega od wczoraj pogłoska, iż Austrya chce pozostać neutralną, ponieważ państwa zachodnie żądania swoje co do 3go punktu zwiększyć mają.

Oestr. Ztg pisze: Dziś otrzymano tu z Krymu urzędową wiadomość, że 9go Francuzi i Anglicy rozpoczęli ogień ze wszytkich swoich bateryj na Sebastopol i takowy ma być prowadzony przez dni następne. Silny skutek bombardowania w pierwszym dniu pozwala spodziewać się najlepszego rezultatu.

Pod Sebastopolem toczy się wciąż walka około wieży Małachowéj. Wiadomości z 7go i 8go nic nie podają ważnego.

Koresp. Autogr. dowiaduje się z wiarogodnego, jak mówi źródła, że jen. por. Wrangel złożył raport, że odział jego ścile obsacza pozycyę turecką w Eupatoryi. Raport ten, o którym doniesiono, stoi w sprzeczności z doniesieniami z Kostantynopola, w których mowa o poruszeniach wojsk Omera paszy z obu stron jeziora Słonego.

Przyjechali od d. 16 do 17go kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Montliart August z Wiednia.
HOTEL ROSYJSKI. Edward Oraczewski właśc. dóbr z Wrocławia. Klemens Engelhard właśc. dóbr z Poznańskiego. Wilhelma Szwarz żona nadleśniczego, Leopoldyna Szwarz z Przemyśla. Sommer c. k. porucznik ze Lwowa. Franciszek Thalhamer mal., Antoni Gundinger z Wiednia.

WYKAZ

urodzonych w mieście Krakowie od dnia 1go do 11go kwietnia 1855.

W parafii Panny Maryi.

1) Zofia córka Jana Słomczyńskiego. 2) Franciszek syn Zofii Żurkownéj. 3) Maryanna córka Michała Sadowskiego. 4) Anastazya córka Marcellego Żurkiewicza. 5) Julia córka Stanisława Cebulskiego. 6) Walerya córka Stanisława Frasińskiego. 7) Leon syn Julianny Jachymskiéj.

W parafii Wszystkich-Świętych.

1) Andrzéj syn Józefa Warzyńskiego. 2) Aleksander syn Jana Lefart.

W parafii ś. Szczepana.

1) Maryanna córka Jacka Słabego. 2) Józefa córka Andrzeja Dębińskiego. 3) Mieczysław syn Piotra Gorlińskiego. 4) Stanisław syn Wiktoryi Stankownéj. 5) Jan syn Jana Bodnickiego. 6) Wojciech syn Jakuba Węgłowskiego. 7) Józef syn Juliana Terakowskiego. 8) Maryanna córka Franciszka i Maryanny Siobów. 9) Petronella córka Antoniego Obarzanowskiego. 10) Anastazya córka Maryanny Palczonki. 11) Zofia córka Tomasza Mysioka.

W parafii ś. Anny.

1) Franciszek syn W. Seweryna Wiśniowskiego.

W parafii Bożego-Ciała.

1) Katarzyna córka Franciszka i Maryanny małżonków profesyi kaflarskiéj. 2) Wojciech syn Franciszki Warmus.

W parafii ś. Krzyża.

1) Balbina Kolarczyk. 2) Jan Piotros. 3) Feliks Pardalewicz.

W parafii ś. Mikołaja.

1) Wojciech syn Barbary Osińskiéj. 2) Maryanna córka Rozalii Brozek. 3) Franciszka córka Jadwigi Bogdańskiéj. 4) Franciszek Gębala. 5) Wincenty Skorczyński.

W parafii Ś. Floryana.

1) Balbina córka Ludwika Gondorek. 2) Balbina córka Jana Schönwelder. 3) Mieczysław syn Jana Niepokój. 4) Florentyna córka Jana Tatarskiego. 5) Tekla córka Józefa Banasińskiego. 6) Wacław syn Wencla Markowskiego.

Starozakonni.

1) Efroim syn Eichorna Baruch i Golda. 2) Córka bezimienna Mirisz Lewell. 3) Syn bezimienny Widmanna Abrah. 4) Syn bezimienny Pillera Rifki. 5) Córka bezimienna Zelingera Mendel. 6) Izrael syn Bertrama Samuel i Racheli. 7) Córka bezimienna Lacka Faiwel. 8) Marya córka Szulsingera Izaak i Freundla. 9) Córka bezimienna Szajer Samuela Hirsz. 10) Córka bezimienna Braindla. 11) Córka bezimienna Rosenzweiga Etel. 12) Córka bezimienna Lembergera Eliasza. 13) Syn bezimienny Blichera Pinkusa. 14) Syn bezimienny Goldgarla Abrahama.

WYKAZ

zmarłych starozakonnych na Kazimierzu od dnia 1 do 10 kwietnia 1855 włącznie.

137) Feigel Hamburger żona Chaskla subjekta handlowego, lat 46, na gorączkę trawiącą.
138) Pessel Pitzele wdowa przekupka lat 60, na tyfus.
139) Geriche Hewald żonaty, mający lat 45, na suchoty p'uc.
140) Joel Galler wyrobnik lat 21 na gruźlicę płuc.
141) Lajb Munk syn Feszla Munka czapnika lat 18, na zapalenie kiszek.
142) Itel Bonat córka Beresza handlarza skór lat 3, na zapalenie kiszek.
143) Liepe Frühauf syn Mojżesza krawca, lat 5, na tyfus.
144) Izaak Bienenstock syn Kliwy faktora lat 20 mający, w skutku tyfusa.
145) Bezimienna córka Nuchena Kragen subjekta handlowego 6 dni mająca, w skutku osłabienia sił żywotnych.
146) Rodeh Weiskerz córka Salomona Weiskertz, 6 miesięcy życia mająca, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
147) Hudes Grünwald żona Wolfa krawca, lat 50 mająca, w skutku tyfusa.
148) Schidlinger Marya córka Icka Sch. subjekta handlowego, 10 dni życia mająca, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.

URZĘDOWE.

(429) **Kundmachung.** (1-3)

Vom k. k. 17. Gendarmerie-Regiments Commando.

[N. 1776. 413. A. I.] Beim k. k. 17. Gendarmerie-Regimente wird demnächst eine Regimentsschreiberstelle mit einem Monatgehalt von 25 fl. CMze offen sein.

Kompetenten um diese Stelle müssen schön, schnell und korrekt schreiben, sich mit guten Schul- und Moralitäts-Zeugnissen ausweisen können und haben zur Erprobung ihrer Brauchbarkeit längstens Einen Monat bis zur definitiven Aufnahme unentgeldlich zu prakticiren. Das Nähre können besagte Competenten in der Adjutantur des k. k. 17. Gendarmerie-Regiments-Kommando sich einholen.

Krakau den 16. Aprill 1855.

(395) **Ankündigung.** (3)

Der beiligende Ausweis enthält die Erforderniss der im Wege der Subarrendirungs-Verhandlung sicher zu stellenden Militär-Verpflegs-Artikeln, dann die Termine, an welchen diese Verhandlungen vorgenommen werden.

Die Gemeinden werden demnach angewiesen, die Ankündigung in ihren Territorien, dann in den befindlichen Sinagogen mit dem Beisatze verlautbaren zu lassen, dass die Unternehmungslustigen ihre Offerten versiegelt der Subarrendirungs-Commission zu überreichen, und sich über ihre Solidität und sonstige Vermögensumstände mit obrigkeitlichen Zeugnissen auszuweisen haben, ohne welche, mit Ausnahme schon bekannter verlässlicher Spekulanten, Güterbesitzer und Gemeinden, zur Verhandlung sonst Niemand zugelassen werden wird.

Signatum Bochnia am 27ten März 1855.

Ausweis

über die im Subarendirungs-Wege sicher zu stellenden Militär-Verpflegs-Bedürfnisse, alles im n. Oesterreichischen Mass und Gewicht:

Die Subarrendirungs-Verhandlung wird gepflogen werden. in	am	In der Militär-Bequartirungs-Station	Die Erforderniss besteht: täglich in Portionen: Brod à 1 3/4 Pfund	Hafer à 1/8 Metzen	Heu à 10 Pf.	Streustroh à 3 Pf.	monatlich in: Lagerstroh-Gebünde à 12 Pf.	Klafter Brennholz hartes im Winter	hartes im Sommer	weiches im Winter	weiches im Sommer	Pfund Unschlittkerz. im Winter	Unschlittkerz. im Sommer	rein. Unschlitt im Winter	rein. Unschlitt im Sommer	Mass Brennöhl im Winter	Brennöhl im Sommer	Pfund Lamp.docht im Winter	Lamp.docht im Sommer	Nebenstehende Erforderniss wird zur Subarendirung verhandelt auf die Pachtzeit von	bis
Brzesko	11. April 1855.	Brzesko	1160	120	120	120	120	.	.	12	4	10	2	10	2	.	.	.	.	1ten Juni 1855.	Bei Brod, Hafer, Holz und den Beleuchtungsstoffen bis Ende November, und bei Heu, Streu und Lagerstroh bis Ende August 1855.
		Wojnicz	650	70	70	70	120	.	.	12	4	10	2	10	2	.	.	.	.		
		Radłów	720	80	80	80	.	.	.	4	.	8	.	.	.	.	.	.	.		
		Borzencin	70	80	80	80	.	.	.	4	.	8	.	.	.	.	.	.	.		
Bochnia	12. April 1855.	Baczków, Wola drwińska und Concurrenz	350	400	400	400	.	.	.	8	.	6	.	2	.	.	.	.	.		
		Wiśnicz	.	.	18	18	400	.	.	6	.	8	2	10	.	.	.	.	.		
	13. April 1855.	Eisenbahnbau-Arbeiter Detachaments	3000	20	20	20	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.		
		Lipnica, Czchów, Trzciana und Królowka	630	46	46	46	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.		
		Bochnia	.	.	335	290	1660	.	.	.	.	.	40	.	100	.	.	.	.		
Gdów	16. April 1855	Gdów und Concurrenz	870	18	18	18	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.		

OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KROLEWSKIEGO TRYBUNAŁU *Wielkiego Księstwa Krakowskiego.*

Wydziału Igo.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie p. Sebastyana Gidlińskiego, obywatela miasta Krakowa, jako głównego opiekuna małoletnich: Katarzyny, Seweryny i Adama, po niegdy Antonim i Wiktoryi Sokulskich małżonkach, pozostałych dzieci, tudzież na żądanie Jadwigi i Heleny Sokulskich, panien pełnoletnich, po tychże małżonkach pozostałych dzieci, w Krakowie przy Rynku głównym pod liczbą 235 zamieszkałych, w drodze postępowania spadkowego, sprzedaną zostanie przez publiczną licytacyą realność w gm. VIII. miasta Krakowa pod liczbami 211, 212 i 213 na Wesołéj położona: od północy z główną drogą prowadzącą od ulicy Wesoła do rogatki Mogilskiéj, od zachodu z realnością N. 214 własnością probostwa ś. Mikołaja będącą i realnością N. 214 do klasztoru ś. Andrzeja należącą, od południa z łąkami do wsi Grzegórzek należącemi, od wschodu okopem miejskim ciągnącym się od rogatki mogilskiéj do rogatki w wsi Grzegórzkach będącéj, granicząca.

Cena szacunkowa i warunki licytacyi téj realności wyrokiem wysokiego c. k. Trybunału Wydziału Igo w dniu 21 grudnia 1854 r. zapadłym prawomocnym ustanowione, są następujące:

1) Cena szacunkowa realności pod licz. 211, 212 i 213 w gm. VIII. miasta Krakowa na Wesołéj przy okopach miejskiéj położonéj, z zabudowań murowanych, ogrodów i łąki składającéj się, któréj tytuł własności hipotecznie ustalony jest na rzecz i imie ś. p. Wiktoryi Sokulskiéj, ustanawia się na pierwsze wywołanie w summie złp. 24,000 w monecie srebrnéj, grubéj, brzęczącéj, którato cena szacunkowa w braku chęć kupna mających, na trzecim dopiero terminie do 2/3 części, to jest do summy 16,000 złp. zniżoną zostanie i od tak zniżonéj ceny, na tymże terminie dalsza licytacya będzie rozpoczętą.
2) Chęć kupna mający złoży na vadium 1/10 część powyższego szacunku to jest 2,400 złp., od składania którego spadkobierczynie pełnoletnie, to jest Jadwiga i Helena Sokulskie są wolne.
3) Nabywca zapłaci podatki zaległe do skarbu publicznego jak również koszta popierania licytacyi na ręce i za kwitem adwokata sprzedaż niniejszą popierającego, po czém wyrok dziedzictwa otrzyma.
4) Szacunek resztujący wypłaci nabywca po klassyfikacyi z procentem 5/100 od dnia nabycia w ciągu dni 8 od zawiadomienia go, pod rygorem, procenta zaś od summ widerkaufowych i rządowych bezwzględu na klassyfikacyą opłacane być winny przez nabywcę.
5) Chcący zaofiarować 1/8 część wyżéj nad wylicytowany szacunek, winien takową złożyć do Depozytu sądowego wraz z vadium przy zachowaniu form prawa, inaczéj zaofiarowanie skutkuby nie otrzymało.
6) Wszelkie koszta nabycia i odsetki rządowe zapłaci nowonabywca bez potrącenia z szacunku.
7) Niedopełniający któregokolwiek z powyższych warunków licytacyi nabywca, utraci vadium i nowa licytacya na jego koszt, a nigdy na zysk ogłoszoną zostanie.

Sprzedaż rzeczona odbywać się będzie na audyencyi c. k. Trybunału W. Ks. Krakowskiego Wydziału Igo, w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod licz. 106 posiedzenia swe odbywającego, o godzinie 10téj z rana zaczynając, za popieraniem adwokata Adama Gołemberskiego w Krakowie przy ulicy Brackiéj pod licz. 258 w gm. II. zamieszkałego.

Do licytacyi rzeczonéj wyznaczają się trzy termina:
1) na dzień 28 czerwca)
2) na dzień 2 sierpnia) 1855 r.
3) na dzień 6 września)

Wzywają się zatém na takową licytacyą wszyscy chęć kupna mający, tudzież wierzyciele prawa rzeczowe posiadający, aby się na pierwszym terminie licytacyi zgłosili i prawa swe przy ustanowieniu adwokata pod prekluzyą złożyli.

Kraków dnia 16 kwietnia 1855 r.
(425-1) *Librowski.*

Inseraty.

KOMITET OCHRON dla małych dzieci w Krakowie.

[N. 146.] Komitet pospiesza z przyjemnością złożyć publiczne podziękowanie JW. Hrabiemu Adamowi Potockiemu, który na nową założyć się mającą Ochronę z powodu szczęśliwego rozwiązania Najjaśniejszéj Pani złr. m. k. 300 ofiarował.

Kraków dnia 12 kwietnia 1855.

Opiekunka gł. prezyd. *A. Kochanowska.*
Opiekun gł. prezyd. *Lud. Rulikowski.*
(430) Opiekun-Sekretarz *Albin Dunajewski.*

Ogłoszenie

Ze strony Państwa Dobczyce w cyrkule Bocheńskim, podaje się do publicznéj wiadomości, że 1go maja 1855 o 10téj godzinie w kancelaryi dominikalnéj będą w dzierżawę wypuszczone w drodze publicznéj licytacyi tutejsze

MŁYNY

na 6 lub 12 lat; tj. młyn Górny zwany o 4ch kamieniach wraz z tartakiem i foluszem, i młyn dolny Walniki zwany, o 3ch kamieniach. — Każden licytant ma złożyć złr. 100 m. kon.; zaś punkta do zawarcia kontraktu przejrzane być mogą przed licytacyą.

Dobczyce dnia 16 kwietnia 1855. (427-1-2)

Sklep z mieszkaniem

przyległém i piwnicą, wchód z tegoż sklepu mającą, pod l. 621 przy ulicy Szpitalnéj, w kamienicy narożnéj pod Rakiem zwanéj, jest **do najęcia** od dnia 1go lipca r. b. (426-1-2)

OKULARY w oprawie szyldkretowéj ciemnéj zaginęły, ktoby takowe znalazł, zechce się zgłosić pod Nr. 551 ulica Floryańska lub do kamienicy pod Rakiem ulica Szpitalna na pierwsze piętr, za co nagrodę złp. 20 otrzyma. (421-1-3)

(122)  (6)

Zakupiwszy hurtownie pozostałość nasion produkowanych w ostatnim roku **w Węgrzynowicach**, jestem w możności rozsprzedać takowe po **znacznie zniżonych cenach.**

Buraki brunszwickie czerwone po nad ziemią ćwierć (garncy 8) po złr. 8 m. k.
Buraki mięszane, wszystkie gatunki razem ćwierć garn. 8 po 7 złr. m. k.
Buraki Angielskie żółte, po nad ziemią, gatunek przed dwoma laty sprowadzony z Anglii jako tam uznany za najwydatniejszy garn. po 1 złr. 15 kr. k. m.
Trawa Tymoteusza (pleum pratense) ćwierć (garn. 8) po 9 złr. k. m.
Trawa miodowa v. Kłosówka miękka, ćwierć (gar. 8) po 2 złr. kon. m.
Koniczyna żółta (medicago lupullina) nasienie w łuskach ćwierć garn. 8 po 8 złr. k. m.
☞ Za opakowanie przy każdéj ćwierci po 18 kr. k. m. po niżéj ćwierci 15—12 kr. przy każdym korcu po 50 kr. kon. m.
Nasiona Kapusty prawdziwéj greckiéj Centnarowéj łut po 30 kr. kon. m. — Kapusty Brunszwickiéj płaskie i wielkie głowy z ciemnemi żyłkami łut po 20 kr. kon. m, tudzież Kapusty Magdeburskiéj łut po 15 kr. kon. m., Karpieli olbrzymich łut po 12 kr. kon. m. i Karpieli Szwedzkich żółtych łut po 10 kr. kon. m.
☞ Zamówienia w tym względzie przyjmuje i expedycye załatwia handel *W. Szumskiego* pod firmą „F. Cynk“ w Krakowie w żelaznych kramach na rogu pod Złotym Orłem. — Listy frankowane i z pieniądzmi przyjmują się pod powyższym adresem.

W dniu 14 kwietnia r. b. na loteryi lwowskiéj wyszły numera następujące: 59. 63. 71. 47. 90.

Przyszłe ciągnienie przypada dnia 25 kwietnia, ostatnia stawka dnia 22 tegoż miesiąca.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

We środę dnia 18 kwietnia teatr zamknięty.

We czwartek dnia 19 kwietnia na dochód panny Klotyldy Willfried po raz pierwszy *Linda z Chamounix,* wielka historyczna opera w 3ch aktach podług Geatano Rossi z muzyką Donizettego. — Cena miejsc zwyczajna.

W piątek d. 20 kwietnia. Nieodwołalnie 4te i ostatnie wystąpienie pierwszych solotancerzy panny *Lanner* i pana *Frappart* przy c. k. nadw. operze w Wiedniu i pana *Levasseur* przy ces. muzycznéj akademii w Paryżu. Na powszechne żądanie po raz drugi „*Le Postillon et la Vivandière*“ (Pocztylion i Markietanka), balet przez St. Leon z muzyką Pugniego, ułożony przez p. Frappart. — Cena miejsc zwyczajna.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	332"41	+12°8	39 9%	ppnwschod. b. słaby	pogoda		+14°2	+5°7
„	10	332 38	+ 8 4	81 0	„ słaby	„			
17	6	332 48	+ 5 8	85 6	północny słaby	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.